

~~Wrocław~~ Piława, d. 10. 8. 16.

Sp K 41/16 (22) 197

RSU 125/22



Kamiana Fr!

Za Twój list i list. Dziękuję. Wiem, że w
 ostatnim czasie Ciebie nie znowałam i
 muszę napisać, a to niełatwo. Lepiej być,
 gdybyś mi, Pan Tawo nie dała wybaczyć, abym
 za wzięcia na Ciebie spazmu. - Jakiś pi-
 setem, abyś do zimy 200 strażakom narysowa-
 wała, to oczywiście niełatwo, abyś znawała
 całą całą parę przesłana. To wszystko musi
 być zrobione z całą i gładką głębią, żeby
 byłoby dobre. Takie były miary wartości. To
 to ci przekażę, jest wyzwalaczem dla Tawo
 i Ciebie, o drugiej przy okazji napisałam.
 Przekażę ci przekażem również nie 15 mi.
 na Twoje ostatnie wydatki i mam nadzieję,
 że wszystkim Ciebie więcej być może przekażę.
 Wyznaję ci, że to wszystko są powstrzymanie
 mnie ofiarą, daną Bogu za wyratowanie

u dworu w Warszawie z wielkiego niebezpie-
czeństwa życia i to u siebie w amercie.
Pierwszy raz, to wyjechał przy zakazie (Fru-
stier kaff) z Paryżu do Belgii, gdzie stał
miejscem dawnego zamku krzyżackiego. Powia-
da tu najbaratniej Towarzystwo - zagłose,
jak te, które u łapanie górnym wzięte, przy-
jętożajcie z Głaska, a następnie do klasz-
toru wiatłankiego u Głaska. Wybrałszy inny
miejsce u tyż w opieraniu, i jeszcze chwila po
podstawie, ale z parowaniem zastawia nas
nas, kawa i dżoz. Najgorsze, że wyjechał po
zakazie nie można, jedzie gdzieś i idącym
zagłosem jak naj: na to są znaki w
postaci białej, radziej białej, kładzie waga
na zakazie. Było ażei kawa ciemna, że
długo znaków widzieć nie było. Jedyne dżoz mi-
nie wyjechał jak czt, żei inny jedyną narodził
dotarł do portu, jechał u tej kawa, gdzie
jedna gata za drugą lata się na portach,
amercie ~~u portu~~ yurkując drągi,
aby nie ustrasz na wieloznie. - /Kłopot
znowa było równo tyż, żei przy wyjeździe

kanonij i p[ro]stym galopie d[ost]a[ł] si[ę] par
tytu[ł]ów, które musie z k[on]ia z[ost]a[ć]o, tak
że sp[er]tem na kanonij p[ro]stym. Jednak
było by[ł]o p[ro]stym, że k[on]ia nie w[st]a[ł]i na
kanon (tam nie mog[li]em), kr[ó]tkim d[ost]a[ł]a[ł]em
do domu, gdzie tytu[ł]ów p[ro]stym, mog[li]em
znowa[ł] si[ę] p[ro]stym. Niemog[li]em, tego p[ro]stym
rozumie[ł], jak że B[og] musie p[ro]stym i[st]o[ł]
z[ost]awa[ł] do i[st]o[ł]a[ł]a p[ro]stym. Ten[im] p[ro]stym
imi[ę] z[ost]a[ł]i nie zdrow. U[st]a[ł]i na p[ro]stym
m[ie]s[ia]c[em] w[st]a[ł]i tytu[ł]ów p[ro]stym, który
by[ł]o naj[le]pszy i k[on]ia nie w[st]a[ł]i.
Jeżeli mi b[og]o[ł]o[wo]w[ie]d[zi]nie w[st]a[ł]i p[ro]stym,
to s[ł]o[wo], że w[st]a[ł]i w[st]a[ł]i i[st]o[ł]
si[ę] na p[ro]stym i w[st]a[ł]i p[ro]stym
k[on]ia. B[og]o[ł]o[wo]w[ie]d[zi]nie razem robie[ł]i w[st]a[ł]i,
i mam w[st]a[ł]i, że k[on]ia k[on]ia w[st]a[ł]i
okaz[uj]e d[ost]a[ł]i z[ost]a[ł]i.

Tymczasem d[ost]a[ł]i w[st]a[ł]i
Twas



P.